Nr. 2. Warszawa, Czwatek, dn. 16 stycznia 1936 r. Cena 5 gr.

WALKA MŁODYCH

AKADEMICKI DODATEK „ROBOTNIKA"

Socjalizm uratuje młode pokolenie

Nie będziemy się silić na opisanie tragedji młodego pokolenia w świecie kapitalistycznym. Bo żadne pióro nie zdoła opisać tego bólu i upokorzenia, jakie przeżywa ambitna młodzież, rwąca się do pracy i samodzielności, gdy nie sie do ust łyżkę nędznej strawy, nieraz zaprawionej gorzkim wyrzutem, że jeszcze jedna gęba do stołu...

A cóż mówić o tej młodzieży nie tylko bezrobotnej, ale i bezdomnej, gnieżdżącej się w barakach na Annopolu, nocującej pod arkadami mostów, pędzącej życie w brudach i łachmanach, wyrzuconej poza nawias społeczeństwa?

Miljony ramion i mózgów, które mogłyby zbudować dla ludu pracującego Polskę szklanych domów, niszczeją w bezruchu.

Jeden wykombinował sobie, że będzie konstruktorem maszyn, inny — lotnikiem, tamten — wykwalifikowanym tokarzem, tkaczem, uczonym, artystą, nauczycielem.

Ale nic z tego.

Na kapitalistycznem targowisku rąk i głów niema już miejsca. Z roku na rok rośnie armja młodzieży bez pracy, bez szkoły, bez miejsca w społeczeństwie.

Całe pokolenie, któremu kapitalizm odbiera prawo do młodości i szczęścia!

**

Wolności, pokoju i braterstwa ludów! — woła młodzież.

Planowej gospodarki!

Nie kartelowy zysk fabrykanta, a potrzeby pracującej ludności mają być celem produkcji.

Socjalizm staje się gwiazdą przewodnią młodzieży.

I my w Polsce potrafimy zbudować Dnieprostroje, Magnitogorski i cały gmach Socjalizmu.

W ogniu wspólnej walki o pracę, o wolność, o naukę, chleb i pokój — muszą prysnąć wszelkie złudzenia. Prawda, że **tylko Socjalizm** może dać młodzieży prawdziwą wolność i szczęście musi wyżłobić sobie drogę do serc i umysłów całego młodego pokolenia.

A wtedy u boku proletarjatu i mas pracujących, ruszymy niewstrzymaną, zwycięską lawinę w bój ostatni, na zmuszałe twierdze kapitalistycznej niewoli i na gruzach faszyzmu zbudujemy nowy, zdrowy i wiecznie młody świat Socjalizmu.

Z. STEFAŃSKI.

Warszawska Organizacja Młodzieży TUR. i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (adademickiej) zwołują w dniu 19 b. m. o godz. 10.30 w sali „Ateneum" Czerwonego Krzyża 20.

WIELKIE ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

by zaprotestować:

Przeciw nacjonalizmowi. Przeciw podżegaczom wojennym. Przeciw barbarzyńskim hecom antysemickim.

Niech żyje Międzynarodowa Solidarność Proletarjatu! Niech żyje Socjalizm!

Wstęp wolny!

Wszyscy na Zgromadzenie!

Młodzież wileńska przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Wilnie toczył się proces jedenastu studentów i asystentów Uniwersytetu Stefana Batorego.

Oskarżeni byli o działalność komunistyczną. Miała ona polegać na agitacji na terenie akademickim, na zorganizowaniu „Lewicy Akademickiej" i t. d. Te rzeczy, jak również przebieg procesu — znane są z dzienników. W wyniku rozprawy jeden z oskarżonych skazany został na 5 lat więzienia, dwaj inni — na trzy lata, pozostałych sąd uniewinnił.

Mała sala sądowa stała się sceną, na której odegrane zostały istotne momenty z życia wileńskiego w minjaturze; ale przedewszystkiem, znalazły tu swój oddźwięk istotne procesy, zachodzące wśród młodej inteligencji polskiej, szukającej dróg wyjścia z ekonomicznego i ideologicznego kryzysu współczesnej Polski.

Od przysłowiowego kołtuństwa wileńskiego mieszczaństwa odcina się środowisko akademickie i wysuwa się pod względem ożywienia intelektualnego na czołowe miejsce ze wszystkich miast uniwersyteckich (grupy młodych literatów, Koła naukowa i narodowościowe, organizacje ideowe o wysokim przeważnie poziomie).

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej reprezentuje klasowe stanowisko i spędza z oczu sen sfilistrzałym „opiekunom" młodzieży.

Na tem tle rozwijała się działalność wileńskiego „Słowa". Broniąc stanu posiadania obszarnictwa i marząc o mająteczkach, pozostawionych poza wschodnim kordonem — stara się „Słowo" na równi z endeckim „Dziennikiem Wileńskim" — każdy ruch dążący do sprawiedliwości społecznej i gospodarczej, a szczególnie każdy taki ruch wśród młodzieży, zepchnąć w podziemia i przypieczętować więzienną kratą.

Reakcyjną wściekłość w stosunku do tej młodzieży podnieca fakt, że niejednokrotnie rekrutuje się ona właśnie z pośród tych, którzy rozczarowali się do sanacji, do „opiekunów" ze „Słowa", czy później „Kurjera" — że to właśnie ci, których ewolucja jest niezmiernie drażniąca... Wobec postępującego radykalizmu pozostaje broń słabych: denuncjatorstwo,

Ale bez względu na to, czy wysiłki obszarników i przyklejanie każdemu ruchowi młodzieży etykietki, powodującej kolizję z kodeksem karnym — osiągną zamierzony skutek, czy nie... słuszne jednak pozostaną słowa postepowego poety Adama Asnyka:

„Wy nie cofniecie życia fal —
Nic skargi nie pomogą.
Daremne trudy, próżny żal
— Świat pójdzie swoją drogą!"

L. W. RAABE.

Z frontu walki

*
* *

Minął termin wpłacania pierwszej raty czesnego. Tysiące studentów nie miało czem opłacić; grozi im usunięcie z uczelni, lub czterdziestozłotowa kara.

Ale studencka Warszawa staje do walki.

**
*

Na Uniwersytecie i Politechnice wśród ogólnego poparcia, a nierzadko i entuzjazmu zebrano zgórą półtora tysiąca podpisów pod **ostatni memorjał do Ministerjum.**

Ostatni, bo w tej rozpaczliwej sytuacji, w razie nieuwzględnienia żądań młodzieży, może nastąpić **już tylko strajk.**

W dniach 2 i 3 stycznia odbyła się w Min. W. R. i O. P. konferencja Rektorów. Mglisty komunikat tej konferencji mówi o jakichś „ulgach", nie określając nawet ich rozmiarów. A przecież tu chodzi nietyle o ulgi, ile przedewszystkiem o ustawową obniżkę opłat! Młodzież nie może przy płatności każdej raty, to znaczy parę razy do roku prowadzić akcji o „ulgi".

Endecja, która zaciekle zwalczała Komitety antyopłatowe, „grożąc", że sama poprowadzi akcję, o obniżkę, po świętach nagle nabrała wody do ust — i milczy. Minął najlepszy termin dla strajku — dzień 10-ty stycznia — a strajku nie było, bo ta część młodzieży, która wierzyła jeszcze w dobre chęci endecji, czekała na jej hasło.

Endecja zdezorjentowała i oszukała część młodzieży, na endecję spada **odpowiedzialność** za zwłokę w akcji.

ALE AKCJA TRWA.

Do frontu antyopłatowego muszą się przyłączyć Stowarzyszenia samopomocowe, koła naukowe, organizacje polityczne. Jedność akcji wymaga aby kierownictwo spoczywało w ręku pozapartyjnych Komitetów Antyopłatowych, demokratycznie wybranych przez ogół młodzieży.

Przestrzegamy przed możliwością endeckich prowokacyj, które mogą doprowadzić do zamknięcia uczelni i wyjść na korzyść tylko przeciwnikom obniżki opłat.

Ani jeden student nie może być usunięty z uczelni, karne opłaty powinny zostać zaniechane.

Sprawa musi być raz na zawsze załatwiona i czesne ustawowo obniżone przynajmniej o 40 procent do poziomu z 1932 roku.

ACADEMICUS.

O co walczy młodzież

Memorjał studentów Politechniki, złożony p. Ministrowi W. R. i O. P., prof. Świętosławskiemu, przez delegację Politechnicznego Komitetu Antyopłatowego w osobach kol. kol. Grażyńskiego, Rumińskiego, Skrobańskiego i Trzcińskiego, a podpisany przez 550 studentów Politechniki, wysuwa następujące żądania:

1. Obniżka opłat do wysokości z 1932 r. (ok. 50 proc.); obniżka komornego w domach akademickich.
2. Nałożenie „podatku kultury" na dochody przekraczające pewną granicę i przeznaczenie wpływów z tego źródła na ratowanie oświaty powszechnej.
3. Wolność słowa, zebrań i stowarzyszeń, oraz pełny samorząd organizacyj akademickich.
4. Zniesienie opartych na hitlerowskich wzorach obozów przysposobienia gospodarczego dla praktykujących studentów.
5. Przywrócenie czynnikom akademickim uprawnień, zniesionych ustawą akademicką z 1932 r.

„Ulgi"

Jakież to są te „ulgi"? Kto ciekaw, może zajrzeć do oficjalnej „Gazety Polskiej" z dn. 5 stycznia. Dowiadujemy się z niej, że

„pomoc stypendjalna jest w roku bieżącym większa, niż w ubiegłym o 10.200 zł."

10 (dziesięć) tysięcy złotych na 45 tys. studentów! Każdy student może w tym roku wydać o 25 groszy więcej niż w ubiegłym.

Żyć nie umierać! Ale oficjalny organ „sanacji" z olimpijskim spokojem konstatuje dalej, że:

„W związku z tem (zwiększeniem kwoty stypendjalnej o 10.200 zł. — Uw. nasza) i wobec zmniejszenia się liczby studentów w szkołach akademickich, wzrósł procent korzystających z pomocy w tej formie w porównaniu z rokiem ubiegłym".

Kpiny, czy co?

Zmniejszyła się liczba studentów, bo niema czem opłacić czesnego i pobytu w Warszawie, a ci piotą o „zwiększeniu" pomocy. W przyszłym roku znów się pomoc „zwiększy", bo jeszcze parę tysięcy studentów zrezygnuje z nauki.

I to ma być ta reklamowana „zmiana" systemu?

Wylazło szydło z worka...

Ogólnopolitechniczny Komitet Antyipłatowy zwrócił się do Zarządu Bratniaka Politechniki z propozycją wspólnego zorganizowania jednodniowego strajku demonstracyjnego jeszcze przed ostateczną decyzją Ministerstwa, aby na tę decyzję wpłynąć przez wykazanie siły, zdecydowania i solidarności młodzieży.

Przedstawiciele Zarządu, p. Ostromęcki i Kwiatkowski propozycję tę **odrzucili,** motywując swoje stanowisko tem, że taka demonstracja jest przedwczesna, gdyż... podniecìłaby ona te sfery Minitserstwa, które są obniżce przeciwne.

Dosłownie!

Jak p. Warchałowski zachęca, a potem—zamyka

W Sekretarjacie Politechniki wywieszono 5 list studentów, którym p. Rektor Warchałowski przyznał pożyczki na opłacenie czesnego. Cztery z nich zawierają 212 nazwisk **wyłącznie polskich,** a jedna — 11 nazwisk **wyłącznie żydowskich.**

Widocznie p. Rektor Warchałowski zazdrości laurów p. Nadolny'emu, rektorowi Politechniki Lwowskiej: jeżeli niema oddzielnych ławek, niech będzie przynajmniej oddzielna lista.

Bo przecież nikt inny, jak właśnie p. Rektor Warchałowski dał przed ferjami zezwolenie na odbycie w VII audytorjum za zaproszeniami (rzecz niepraktykowana na politechnice!) zebrania endecji, na którem p. Solski rozwinął plan przesadzania Żydów na oddzielne ławki. Ten plan spalił na panewce, bo znalazła się wówczas grupa uczestników zebrania, która wydała ulotkę przestrzegającą młodzież przed prowokacją i zaalarmowała szereg pism, między innemi i „Robotnika". P. Rektor ...przyśpieszył wtedy o dwa dnia zamknięcie politechniki.

Dnia 9-go listopada służba Politechniki tak „legitymowała" studentów przy wejściu, że w parę minut do wnętrza przeniknęła cała masa bojówkarzy endeckich z innych uczelni. I dopiero młodzież lewicowa, zatarasowawszy wejście, sama zabrała się do legitymowania, nad którem przecież powinien był czuwać p. Rektor. Pamiętamy ówczesne awantury i zamknięcie uczelni na 3 tygodnie.

Dziś wbrew ogółowi młodzieży, a nawet wbrew części młodzieży nacjonalistycznej, p. Rektor Warchałowski znów moralnie wspomaga i ośmiela przyjaciół p. Salskiego. A potem... znów zamknięcie uczelni, żeby smarkaterja znała mores.

Policja na wyższych uczelniach

W zeszłym miesiącu prof. Kotarbiński zamieścił w „Kurjerze Porannym" artykuł, domagający się wprowadzenia policji na wyższe uczelnie celem zapewnienia spokoju nauce.

Stanowczo protestujemy przeciwko próbom wprowadzenia policji na teren wyższych uczelni. Młodzież, której zależy na tem, aby została cofnięta ustawa z 1932 r. likwidująca autonomję akademicką, winna sobie postawić za punkt honoru: zlikwidowanie awantur, idących na rękę zwolennikom tej ustawy.

Warto również zaznaczyć, że gdy w r. 1933 p. Jędrzejewicz „dobierał" sobie rektorów dla wprowadzenia w życie ustawy akademickiej, p. prof. Warchałowski okazał się **jedynym** kandydatem na to stanowisko. Inni profesorowie nie bardzo się kwapili.

Teraz widzimy, jak spełnia swoją rolę.

Walczcie

z nacjonalizmem a tysemityzmem faszyzmem i podżeganiem do wojny

---

Żydowscy nacjonalfaszyści przeciw walce z antysemityzmem

Organ bojowego odłamu żydowskich nacjonalistów, t. zw. sjonistów - rewizjonistów „Trybuna Narodowa" w tegorocznym 1-ym numerze stwierdza:

„*Niema, nie* istnieje zwalczanie antysemityzmu. Szerzenie takich idej — to opium dla narodu. Podejmować *samemu* taką walkę to tylko głupota, ale werbować drugich do tej walki i odciągać od innych, jedynie ważnych problemów — to już przestępstwa, które należy twardo i nieustępliwie *tępić!* Jedna jest tylko możliwość ratunku dla żydostwa: Państwo Żydowskie w Palestynie".

Jeszcze raz potwierdza się słuszność naszej tezy, że nacjonaliści— to wrogowie przedewszystkiem swojego własnego narodu.

Niech bandy endeckie i hitlerowskie urządzają pogromy żydowskich sklepikarzy, robotników, studentów. Walka z antysemityzmem to **„głupota i przestępstwo",** które nacjonaliści żydowscy chcą tępić.

Bo walka z antysemityzmem — to wspólna walka żydowskiego ludu pracującego z polskim robotnikiem i chłopem przeciw reakcyjnym bandom, wysługującym się polskim i żydowskim kapitalistom. Nacjonaliści zaś żydowscy chcą wspólnego żydowskiego frontu narodowego — od nędzarza do Rotszylda. Im silniejszy będzie antysemityzm, im gorsze położenie biedoty żydowskiej, tem więcej ona będzie marzyć o dalekiej Palestynie, tem słabsza będzie jej walka przeciw wyzyskowi i tem mocniej będzie ją łupił ze skóry Rotszyld. A oto przecież chodzi.

Wzruszająca doprawdy jest zgodność poglądów endecji i nacjonalistów żydowskich na rozwiązanie kwestji żydowskiej. Dla jednych i drugich sprowadza się ono do hasła: „Wszyscy Żydzi do Palestyny!" Istnieje więc podstawa do urządzenia w tej sprawie konferencji między „wodzami" polskich i żydowskich nacjonal-faszystów — Dmowskim i Żabotyńskim.

Niedawno przywódca nacjonalistycznej reakcji żydowskiej w Niemczech oświadczył, że Hitler realizuje... odwieczne postulaty żydowstwa. Jakież uderzające podobieństwo do naszej endecji, w latach po rewolucji 1905 r.

Tak więc, gdy w grę wchodzi zagadnienie walki rewolucyjnej, nacjonaliści polscy i żydowscy bezczelnie oddają najszersze rzesze swych narodów na łup ucisku narodowego.

**
*

Żydowscy faszyści buńczucznie zapowiadają, że będą walkę z antysemityzmem tępić. Nas, młodzieży lewicowej, bynajmniej to nie przeraża.

Chodzi o przyszłość ruchu robotniczego w Polsce. Wiemy, że hitlerowcy też zaczęli od rozbijania głów Żydom, a skończyli na rozbiciu i wpędzeniu w podziemia niemieckich organizacyj robotniczych.

Dlatego też będziemy nadal zwycięsko tępić podżeganie do walk narodowych i programową judenhecę endeckich faszystów czy „Warty".

Nie raz i nie dwa, a ostatnio na Politechnice, przekonali się faszystowscy awanturnicy na swojej własnej skórze, że stać nas nie tylko na moralny, ale i na fizyczny odpór.

A równocześnie będziemy pamiętali o nacjonal - faszystowskich organizacjach żydowskich. I nie spoczniemy tak długo, aż uwolnimy obydwa narody od hańby obłudnego i zdradzieckiego faszyzmu, czerpiącego swoje żywotne soki z nacjonalistycznej ideologii.

JÓZEF KONDRATOWICZ.

Walka o prawo do nauki — walką klasową

Społeczeństwo niezawsze jest dokładnie poinformowane o życiu akademickiem. Zazwyczaj na złudnych pozorach, z płytkich założeń i uogólnień wychodząc — urabia sobie o danem zjawisku opinję zniekształconą i wyciąga wnioski zupełnie mylne.

Tak więc w dużej części opinji społecznej powstało fałszywe skojarzenie. Z pojęciem studenta musi się koniecznie wiązać pojęcie jakiegoś ograniczonego i niedouczonego młokosa, czy rozhukanego „chuligana" z pałką w ręce rozbijającego stragany żydowskie.

Do takiej opinji przyczyniła się w dużym stopniu prasa reakcyjna, rozdmuchująca każdą wrzaskliwą hecę antysemicką kilkudziesięciu osobników do rozmiarów „potężnych ruchów" młodzieży „narodowej". W dużym stopniu jest to i wynikiem pewnej tradycji. Bo trzeba przyznać, że do niedawna, życie akademickie było jakąś izolowaną od świata wyspą, odseparowaną od reszty społeczeństwa obskuranttyzmem „wyższości" swej czapeczki korporanckiej, zasklepione w swym ciasnym egoizmie inteligencko - burżuazyjnym. Obok potężnych nurtów społecznych ,rozmachem swych sił niespożytych pchających ludzkość na przód, płynął ślamazarny strumyk życia akademickiego, chełpiący się tem, że... płynie w kierunku przeciwnym.

Tak było do niedawna. Dzisiaj jednak, rzeczywistość wygląda zgoła inaczej.

Bohaterskie i imponujące swą solidarnością strajki robotnicze, i ruch budzącej się ze snu wsi polskiej przenikają w zatęchłą klasowych, przenikają w zatęchłą atmosferę wyższych uczelni, burząc wśród poważnych odłamów młodzieży dotychczasowe złudzenia, rozpalając wśród nich zdrowe instynkty wspólnej walki z proletarjatem.

Proces dojrzewania mas akademickich przyśpiesza polityka w dziedzinie oświaty, która robi z niej monopol dla młodzieży warstw uprzywilejowanych, uniemożliwiając do niej dostęp synom robotników i chłopów.

Preliminarz budżetowy na rok 1936/37 przewiduje obniżenie wydatków Min. Oświaty do sumy 340.200 tysięcy zł. wobec 342.940 tysięcy w ubiegłym roku budżetowym, przyczem obniża się cały szereg pozycji dla klasy pracującej najistotniejszych, jak np. wydatki na szkolnictwo zawodowe o 733 tysiące zł.; natomiast budżet wyznań religijnych w sumie 22 miljonów złotych pozostał prawie nietknięty! Coprawda efektywny spadek cyfry wydatków jest stosunkowo mały, ale zestawienie z potrzebami ma swoją niedwuznaczną wymowę.

Na mniej więcej tym samym poziomie w stosunku do budżetu poprzedniego utrzymano wydatki na szkolnictwo wyższe (26 miljonów złotych), podniesiono natomiast nieznacznie wydatki na fundusz stypendjów do 1.665 tys. zł. (wzrost o 110 tys. złotych).

Ostatnia ta pozycja wymaga specjalnego omówienia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w dzisiejszych warunkach 40 proc. młodzieży studjującej — to dzieci warstw niezamożnych. Należy podkreślić, że w dzisiejszych warunkach, stypendja ze względu na niewystarczającą ich ilość (obejmują one zaledwie 2 proc. studjującej młodzieży), nie rozwiązują kwestji utrzymania się młodzieży niezamożnej na wyższych uczelniach, natomiast są sposobem uzależnienia młodzieży od tych ludzi, w czyich rękach spoczywa decyzja w sprawach stypendjów.

Dlatego też ilość stypendjów należałoby podnieść do takiej wysokości, by wszyscy potrzebujący mogli je otrzymać. Oczywiście byłoby to równoznaczne z udostępnieniem szerokim masom synów robotniczych i chłopskich dostępu do nauki.

Rezultaty takiego nastawienia polityki oświatowej mówią same za siebie — miljon dzieci poza nawiasem szkoły, olbrzymia fala powrotnego analfabetyzmu, masowe wyrzucanie studentów za nieopłacone czesne, zmniejszenie w bieżącym roku ilości nowowstępujących na wyższe uczelnie o blisko 40 proc.

Fakty te mają swoje głębokie uzasadnienie. Z jednej strony kryzys budżetowy państw kapitalistycznych powoduje oszczędzanie na... oświacie. Z drugiej jest to konsekwencja, wynikająca z dążenia burżuazji do przedłużenia żywota ustroju kapitalistycznego. Bo tylko masy ciemne i nieuświadomione mogą być łatwym objektem wyzysku dla możnych tego świata.

***

Półśrodki nie uratują w Polsce oświaty.

Zdają sobie z tego coraz lepiej sprawę szerokie masy niezamożnej młodzieży akademickiej, które skupiając się pod czerwonemi sztandarami Socjalizmu, coraz bardziej stanowczo wysuwają hasła walki już nie o połowiczne i częściowe zdobycze, lecz o zmianę ustroju społeczno-gospodarczego, gdyż tylko taka zmiana może rozwiązać, obok innych zagadnień, zagadnienie zdemokratyzowania wiedzy powszechnej nauki, oświaty dla ludu.

Rozumie to doskonale endecja, która w poczuciu swej wielkiej „misji historycznej" odegrania roli hamulca wielkich przewrotów społecznych, pragnie zepchnąć radykalizujące się masy na tory antysemityzmu.

Wyczuwają te nastroje i „sanacyjne" organizacje, pragnące zdyskontować narastającą świadomość młodzieży akademickiej na swoje konto.

Pseudoradykalne organizacje faszystowskie starają się masom akademickim zamydlić oczy rzucaniem buńczucznych frazesów, byle tylko wszystko było „państwowotwórcze", bo wszak subwencje — to rzecz cenniejsza niż niezależność młodzieży i własny światopogląd.

W tej chwili walka młodzieży niezamożnej toczy się drogami zdecydowanemi. Sieć komitetów antyopłatowych pokrywa wyższe uczelnie. Śmiało i otwarcie padają hasła podwyższenia ilości stypendjów, obniżenia komornego w domach akademickich, obniżenia czesnego. Niezależnie od haseł ściśle gospodarczych domagamy się przywrócenia samorządu stowarzyszeń, zalegalizowania ideowych organizacyj akademickich.

Socjalistyczna młodzież akademicka jasno uświadamia sobie sprawę, że każdy z tych postulatów jest uderzeniem w ustrój kapitalistyczny, jest pewnym tylko odcinkiem toczącej się walki klasowej.

Walczącym klasom robotników i chłopów przybywa nowy sojusznik — walczący akademik. — Nie dopuszczany do wykładów za nieopłacone czesne, wylewany z domów akademickich za nieopłacone komorne, smagany nędzą i poniewierką, coraz jaśniej uświadamia sobie prawdę, że interesy swoje musi powiązać z interesami mas pracujących.

Ale to mało. Chcąc znaleźć jedyne konsekwentne wyjście z sytuacji musi w braterskim sojuszu z klasą pracującą **walczyć o Rząd Robotniczo - Chłopski — o Socjalizm!**

Władysław Pietrzykowski.

Żądamy:

Całkowitej amnestji:

dla wszystkich więźniów politycznych
dla emigrantów
dla młodzieży

Filantropia czy walka?

Stowarzyszenie Akademików górnoślązaków „Silesia" wydało odezwę do społeczeństwa, w której czytamy: „Tą drogą zwracamy się także do PRZEDSTAWICIELI PRZEMYSŁU I HANDLU i instytucyj społecznych na Śląsku, by RACZYLI przyjść nam z pomocą materjalną" (podkreśl. nasze).

Rozumiemy, że „Silesia" chce pomóc swoim niezamożnym członkom i stara się znaleźć pieniądze różnemi drogami.

Ale nie w tej płaszczyźnie — ŻEBRANINY po przedpokojach baronów węglowych, — rozstrzyga się sprawa dostępu do nauki dla szerokich mas młodzieży i sprawa nędzy akademika. Znamy klasowe oblicze burżuazyjnej filantropji, polegającej na łaskawem obdarzaniu ogryzionym dokładnie ochłapem — w obawie przed buntem wyzyskiwanego.

Wiemy jak wygląda ta filantropja z działalności Biura Opłat Akademickich (BOA) pod protektoratem kard. Kakowskiego.

Nie chcemy żebrać i prosić Żądamy tego co się nam należy! Mamy prawo do nauki i pomocy podczas jej trwania. Jeżeli nam tego nie dają — walczymy!

Walczymy tak, jak cała klasa pracująca. A do panów baronów węglowych dobierzemy się również, tylko że przyjdziemy nie z petycją o pomoc, a z dekretem wykonawczym Rządu Rob.-Chłopskiego do ustawy o zniesieniu własności prywatnej środków produkcji i ich natychmiastowem uspołecznieniu.

L. R.

Studenci w walce z imperjalizmem

SZANGHAJ 1935!

10.000 studentów demonstruje przeciw imperjalistycznemu najazdowi Japonji. Nad tłumem widnieją transparenty: „Niech żyją czerwone Chiny", „Precz ze zdradziecką polityką Kuomintangu"..

Sześć miesięcy trwa strajk na wyższych uczelniach; a każdy dzień był krwawo pisany na ulicach Szanghaju...

SZANGHAJ 1936.

Dziś niema już studentów w mieście! Grupami ruszyli na całe Chiny, ruszyli by prowadzić budzącego się kolosa — prowadzić tą drogą, jaką przebyła jedna trzecia część Chin, jaką przebyły Czerwone Chiny.

Żywe Chiny dziś nie są reakcyjne! Ruszyły do narodowo-wyzwoleńczej walki. Zdradziła naród chiński jego własna nacjonalistyczna burżuazja: Czang-Kaj-Szek wezwał na pomoc Japonję. Lecz lud chiński zrozumiał, że nadszedł czas zrzucenia rodzimych i obcych okupanótw — Czerwone Chiny maszerują!

KAIR!

Potężne demonstracje studenckie. Transparenty: „Niech żyją wyzwolone ludy afryańskie". Kilkanaście trupów — ciężkie uderzenie uzbrojonego imperjalizmu angielskiego. W odpowiedzi demonstracje robotników portowych.

Budzą się narody kolonjalne, najbardziej wyzyskiwane i gnębione Postępowa i rewolucyjna inteligencja staje do walki z pijawkami imperjalistycznemi i rodzimą reakcją.

Prasa endecka, która rozpisuje się o każdem pobiciu Żyda na Uniwersytecie w Budapeszcie — teraz milczy, bo nie wypada przyznać, że postępowi studenci potrafią zagrozić burżuazji.

Ale my, socjaliści, oddzieleni od nich dziesiątkami tysięcy mil, nosimy głęboko w sercu tradycję zwycięskich zmagań z caratem o wolność i niepodległość, tradycję 1905 roku.

I dlatego serca nasze biją w takt zwycięskiego marszu naszych kolegów w Szanghaju i w Kairze.

ZBIGNIEW JASICKI.

Prądy faszystowskie i kultura

Ciekawa statystyka

Ogólna liczba studentów spadła na uniwersytetach niemieckich ze 116.000 w semestrze letnim roku 1933 do 89.000 w semestrze zimowym roku 1934 i 77.000 w semestrze letnim 1934 r. W Polsce liczba studjujących na wyższych uczelniach spadła z 51.5 tys. w r. 1933 — 34 do 49.5 tys. w roku 1934 — 35.

Ilość nowoprzyjętych studentów w Niemczech spadła z 14.000 w r. 1933 do 7.000 w r. 1935. Co do Polski brak jest narazie danych, ale wiemy, że np. na Wydziale Geodezyjnym liczba kandydatów wahała się w granicach 50—60% wolnych miejsc.

Śmiało i odważnie brzmią słowa, wypowiedziane przez p. Joliot, w wywiadzie z czasopismem francuskiem „Regards", „Udział mój w pracy antyfaszystowskich intelektualistów daje mi możliwość współdziałania w określonej akcji służenia tam, gdzie mogę być pożyteczny i gdzie mogę przyjąć odpowiedzialność. Byłoby bowiem rzeczą niemożliwą bierne pogodzenie się z ruiną nauki, z ogólnem cofnięciem się wstecz cywilizacji, do czego doprowadzi we Francji dojście faszyzmu do władzy.

— Czy uważa pan, że współczesna nauka francuska jest tem, czem powinna i może być?

— Francja współczesna znajduje się dopiero na czwartem lub piątem miejscu światowej „produkcji naukowej". Czy jest to winą uczonych? Nie, to jest następstwo braku wystarczających środków: zmniejszenie kredytów na laboratorja pogorszyło jeszcze położenie. Kredyty te dwukrotnie zmniejszano o 10 proc.

— Jaka jest pańska opinja o zwiększeniu opłat uniwersyteckich?

— Taka sama jak o zmniejszeniu kredytów laboratoryjnych. Wszelkie kroki, które podminowują pośrednio czy bezpośrednio naukę, są niegodne kraju cywilizowanego".

Tak mówi znany uczony francuski, laureat Nobla. Ciekawie wyglądają cyfry przytoczone przez prof. Stefana Truchima w „Gazecie Polskiej":

„W Polsce mamy siedem uniwersytetów. Na tych 7 uniwersytetów przypada 33 miljony ludności, czyli na uniwersytet wypada 4 700.000 mieszkańców. A tymczasem na każdy z siedmiu uniwersytetów w Szwajcarji przypada 538.600 mieszkańców, w Holandji na 4 uniwersytety po 1.465.400 mieszkańców i t. d. Nawrót w Rumunji na uniwersytet przypada po 3.625.000 mieszkańców".

Widzimy jasno jak „gasnący świat" zwija oświatę w myśl, że łatwiej jest rządzić ciemną masą ludową.

K. TWARDOWSKI.

Notatnik

O chorej i „zdrowej" literaturze

„Pro Christo" — miesięcznik młodych katolików uznał w nr. 9-10 że młoda literatura jest przeważnie lewicowa i „znakiem tego" jest chora. Niema zdrowej literatury, tylko sami Czuchnowscy, Kruczkowscy itp. I pisze: „Pokutujemy poniekąd za własną płyciznę, za niechęć do myślenia i do tworzenia nowych wartości...

No i co tu dodawać. Co racja, to racja. Chyba tylko to dodamy, że tej „zdrowej" mniejszości reprezentowanej przez p. Szpyrkówną, Mniszkówną i pana poetę Gałuszkę — nikt przecież czytać nie będzie.

Więc klęska zupełna....

List studentki

„Rycerz Niepokalanej" zamieszcza następujące podziękowanie:

Warszawa, dn. 3 października 1933.

Brakowało mi do zaliczenia roku jednego egzaminu, wyjątkowo trudnego, który zawierał olbrzymi materjał. Profesor był bardzo nerwowy i obcinał często nawet nie na podstawie oceny wiadomości, a cóż dopiero, gdy się nie przerobiło książek wszystkich, jakie polecił. Ja nie przeczytałam wszystkich książek, bo nie mogłam nigdzie dostać i oprócz tego jeszcze nie zbierałam latem owadów, myśląc, że zbiór jest niekonieczny. Tymczasem okazało się, że profesor bez zbiorów wogóle nie pyta i że wszystko trzeba umieć jak pacierz, a ja uczyłam się tylko kilka dni. Cóż robić? Udałam się o pomoc do Matki Najświętszej, Której opiece byłam polecona przez moją mamusię, jeszcze przed urodzeniem. Obiecałam, że, jak szczęśliwie zdam egzamin i skądś dostanę zbiory, ogłoszę to w „Rycerzu Niepokalanej". Obecnie już minęły dwa tygodnie, a ja dopiero dziś spełniam swą obietnicę. Otóż szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w ostatniej chwili przed egzaminem dostałam zbiór okazów od koleżanki i egzamin zdałam. Przedemną nie zdała koleżanka, która uczyła się kilka miesięcy, miała śliczny zbiór i o to samo pytano ją prawie co i mnie i dawałyśmy prawie te same odpowiedzi. Ona tymczasem zdenerwowała profesora i powiedział, że odpowiadała źle, a moje odpowiedzi uznał za dobre. Oczywiście tylko dzięki Matce Najświętszej. Już od dawna czuwa nade mną Niepokalana i pomaga mi w nauce i różnych przeciwnościach, za co niech będzie Jej cześć i chwała na wieki, a ja składam Jej podziękowanie z całego serca i proszę o dalszą opiekę.

Halina Jurczykówna,
studentka wydz. ogrodn. Szk. Głównej Gospodarstwa Wiejskiego".

To wstyd — szanowna pani — żeby studentka Wyższej Uczelni pisała takie bzdury, oszukiwała w ten sposób profesora, cieszyła się z niesprawiedliwości, jaka spotkała koleżankę, i jeszcze bezczelnie chwaliła się swem nieuctwem. Praca „Rycerza Niepokalanej" nie idzie na marne...

Któż me westchnienia...

„Pójście w odstawkę" p. Aleksandra Kawałkowskiego z M. W. R. i O. P., „patrona i opiekuna" młodzieży akademickiej wywołuje w sercu konającego tygodnika „Dekada" skurcz bolesny. Pisze z rozpaczą:

„Dekada" w swej pracy prasowej często bardzo powoływała się na odnośne oświadczenia czy też liczne artykuły p. dyr. Kawałkowskiego w sprawach młodzieżowych i często szukała u niego tych informacyj rad i wskazówek jakie były potrzebne dla dobra sprawy ogólno-akademickiej, w której to sprawy interesie „Dekada" bez przerwy rok piąty już działa".

No, to rzeczywiście tragiczne — cały gmach w gruzach, Ale panowie z „Dekady" powinni wiedzieć że w takich czasach niewarto czepiać się autorytetów bo... zmieniają się szybko. Taki „pewniak" jak p. Kawałkowski i też...

Pocieszce się panowie.. Będzie drugi, równie „genjalny", równie „pełen rad i wskazówek" — bo... Dyrektor.

Aż kiedyś skończy się zabawa w „komórki do wynajęcia".

Mimo wszystko, ta notatka w „Dekadzie" wyjaśnia nam przynajmniej, dlaczego to ta pięcioletnia praca „Dekady" prowadzona „w interesie... i t. d." nic nie dała.

Tak już p. Dyrektor radził....

W. R. L.

Zapytujemy...

Wiadomą jest rzeczą, jakie represje stosuje się wobec nielegalnego ruchu młodzieży rewolucyjnej. Ale i organizacje młodzieży pracujące w ramach legalnych w pracy swej spotykają się z szykanami, które mają przeszkadzać lub wręcz uniemożliwić działalność prawem jeszcze dozwoloną.

Jednym z przejawów pracy organizacyjnej są ulotki. W ub. tygodniu wydana została przez ZNMS ulotka w aktualnych i palących sprawach akademickich.

Ulotka była legalna i za taką została uznana przez Komisarjat Rządu. Zdawałoby się wszystko w porządku.

Tymczasem przy kolportażu tej ulotki przed Uniwersytetem, widocznie na jakieś doniesienie, zjawiła się nagle „delegacja" z Komisarjatu w osobach tajnego agenta, posterunkowego i st. przodownika, który zatrzymał i zapisał naszych towarzyszy, oraz zabronił dalszego kolportażu mówiąc, że to może spowodować zamieszki (!), zresztą trzeba osobnego pozwolenia Komisarjatu Rządu. Na zapytanie, gdzie można kolportować legalne odezwy, oświadczył, że przed Uniwersytetem w każdym razie nie...

Po pierwsze — nie słyszeliśmy o żadnych przepisach, aby do rozdawania odezw trzeba było specjalnego pozwolenia Kom. Rządu. Po drugie — jeżeli ulotka jest zalegalizowana, to chyba poto, by ją można jawnie kolportować. Zresztą ta próba uniemożliwienia naszego kolportażu zdarza się nie poraz pierwszy. Zapytujemy, czy do ulotek organizacyj socjalistycznych stosują się jakieś specjalne przepisy?

Z. SUDOIS.

Rozmowa

W Nr. 1 „Walki Młodych" postawiliśmy następujące sprawy wobec Z. P. M. D.:

1) Zarząd Główny ZPMD (p. Peszczyński et co), wydając ulotki o nowym Rządzie i o zajściach antysemickich odkrył wyraźnie swoje faszystowskie oblicze i chce mieć z ZPMD kanał, odprowadzający nastroje lewicowe mas.

2) „Życie Akademickie" oddając nastrój zebrania Dyskusyjnego ZPMD stwierdziło że: „odczuwany przez młodzież brak wspólnej, jednej organizacji i głód kolektywnych metod walki, da się rozwiązać na drodze jednolitego frontu lewicy w Polsce. O ten front trzeba nietylko demonstrować, ale ten front trzeba zawiązać".

3) Jak pogodzić te sprawy!

4) Czy ZPMD będzie nadal kroczyć drogą wytkniętą przez p. Peszczyńskiego, prowadzącą przez frazes lewicowy do faszyzmu, czy przyłączy się do potężnego nurtu antyfaszystowskiego?

Na to otrzymaliśmy następującą odpowiedź w „Życiu Akademickiem" w dziale przeglądu prasowego:

Pierwszy numer *Walki Młodych*, dodatku akademickiego Robotnika, który ukazał się w końcu ubiegłego tygodnia, zamieszcza napastliwy artykulik, skierowany przeciwko Z.P.M.D. Kanalikowy styl zwalnia nas od obowiązku dyskutowania.

Kto ma złudzenie, że prawdą jest to, co o stylu i charakterze naszego artykułu pisze „Życie Akdemickie" niech zajrzy do nr. 1 „Walki Młodych".

Ale dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Oto w międzyczasie doszło w ZPMD do starcia między p. Peszczyńskim i środowiskiem warszawskiem.

Wskutek tego Środowisko Warszawskie zostało rozwiązane, a członkowie zarządu otrzymali „wymówienia" od Zarz. Głównego. Środ. Warszawskie, podobno nie uznaje decyzji Zarządu Głównego i istnieje nadal, ze zmianami w kierownictwie. A więc coś nie jest w porządku.... Ze zdenerwowania, jakie wywołały nasze pytania — wnosimy, że były bardzo kłopotliwe. I dlatego ponawiając je czekamy na odpowiedź samego Środowiska Warszawskiego.

L. R.

Ak. dod. „Rob.". Redaguje Komitet

Odbito w druk. „Robotnika" ,Warszawa, Warecka 7.